

ŁÓDZKIE

15 groszy

Wieczorne

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Litwa przed nowym zamachem.

Lewica szykuje się do kontrrewolucji.

(Od własnego korespondenta).

Ryga, 27. 12. Sytuacja na Litwie kowieńskiej jest nadal

bardzo niepokojąca,

gdyż lewica litewska wzmogła akcje w armii i wśród włościan w celu skłonienia ich do kontrrewolucji.

Nowy rząd Waldemara polecił wydalic z Litwy przywódców partii ludowych i niemieckich nacjonalistów z Kłajpedy. Aresztowano kilkuset żydów za akcję wywrotową. Również wzmagają się represje prasowe.

Ucieczka dwóch niebezpiecznych komunistów z więzienia na Pawiaku.

Aresztowanie dozorców.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 27. 12. — W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia z więzienia na Pawiaku

zbiegło dwóch więźniów komunistycznych Leon Purman i Miłosław Zdziarski. Purman, posiadający wyższe wykształcenie, brat lekarza warszawskiego, a szwagier głośnego terrorysty Hübnera,

straconego w swoim czasie za napad zbrojny na policjanta — skazany był na 6 lat ciężkiego więzienia.

Zdziarski natomiast, najpierw członek PPS, a następnie komunistą, skazany był na 4 lata ciężkiego więzienia.

Obaj więźniowie mieli być wymienieni do Rosji sowieckiej, dowiedziawszy się jednak o zaniechaniu tej wymiany postanowili uciec..

W sobotę przed południem podczas zwykłego spaceru na dziedzińcu więziennym obaj podbiegli nagle do sąsiedniego parkanu, na który zarzucili wzdobyta z pod płaszczy drabinkę, skonstruowaną z prześcieradeł i wdrapawszy się na 3 i pół metrowy mur skoczyli na ulicę Dzieńną, gdzie wsiadli do oczekującego ich

wytwórnego samochodu.

Podczas tej ucieczki na dziedzińcu więziennym służbę pełnili dozorczy:

Jan Józwik i Walenty Bończak. Obu aresztowano.

Nie ulega wątpliwości, iż mimo, że od dali oni kilka strażów do uciekających, byli z nimi w zmwowie.

Przerwana sielanka rozbawionych wiedeńczyków.

Ucieczka męża.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 27. 12. — Zygmunt Szpiegel mieszkaniec Wiednia,

ożeniwszy się przed niedawnym czasem, przyjechał wprost z Wiednia do Warszawy, gdzie

wraz z małżonką,

zatrzymał się w hotelu Victoria. Młodej parze przez cały miesiąc upływał czas na zabawie. Tymczasem zarząd hotelu zwrócił się do rozbawionego wiedeńczyka z prośbą

o uregulowanie rachunku.

Szpiegel oświadczył, że zapłaci skoro tylko otrzyma pieniądze od banków za

sprzedany towar. Był to jednak wykręt, bowiem już nazajutrz niespostrzeżenie ulotnił się z pokoju.

nie zapłaciwszy ani grosza zarządowi hotelu. Jako zastaw czuły małżonek pozostawił swa młoda żonę.

Jak się okazało Szpiegel, brat właściciela pierwszorzędnej cukierni w Wiedniu, przepuściwszy alkowity posag żony, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Szpiegłowa zaopiekował się konsulat austriacki.

Pech włamywaczy warszawskich.

Opór kas pancernych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 27. 12. Onegdaj w nocy kassiarze warszawscy dokonali włamania do biur

fabryki cukru

Michałowskiego przy Elektoralnej. Usiłowali oni rozbic trzy znajdujące się tam

kasy pancerne.

Duże stawiły jednak opór dopiero trzecią otworzyli lecz

pieniędzy nie znaleźli.

Dodać należy, że w pierwszych dwóch kasach znajdowało się przeszło 8 tysięcy złotych.

Ukarane łakomstwo.

Dwa trupy na poddaszu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 27. 12. W kasynie oficerskim w alejach Szucha zakradli się w nocy do magazynu restauracyjnego

dwaj chłopcy kuchenni

— Wacław Socha i Jan Teodorczyk i

wziawszy pięć butelek wódki udali się na strych, gdzie poczuli

raczyć się obficie.

Nazajutrz znaleziono obojdwóch bez życia wskutek

nadmiernego wypicia alkoholu.

Prezydent Rzeczyplitej wśród żołnierzy.

Choroba pani Mościckiej.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 27. 12. W skutek niedyspozycji p. Mościckiej (zachorowała na grype) wyjazd Prezydenta Mościckiego wraz z rodziną jego do Spały nie nastąpił. Z tego powodu też nie było podczas świąt na

Zamku żadnego przyjęcia.

Prezydent Rzeczypospolitej korzystając z pobytu w Warszawie był obecny na wieczery wigilijnej w koszarach kompanii zamkowej oraz na wigilii w Domu Wojskowym.

Choinka przyczyną śmierci dwojga dzieci.

Okropny wypadek w mieszkaniu dozorczy.

(Od wł. korespondenta).

Lwów, 27. 12. W domu na rogu ulic Gródeckiej i Królowej Jadwigi w mieszkaniu dozorczy Żarnowskiego podczas nieobecności rodziców

4-letni Józio i 2-letni Stasio

usiłowali zapalic świeczki na choince. Podczas tego drzewko przechyliło się i stanęło w płomieniach.

Od choinki zapaliły się ubrania na chłopcah oraz niektóre sprzęty. Krzyk dzieci zwałił sąsiadów, którzy po wyważeniu

drzwi znaleźli już

napół zwęglone ciała.

Rozpacz rodziców nie miała granic.

5 tysięcy dolarów zaszytych w marynarce znaleźli urzędnicy celnicy u kupca warszawskiego.

(Od własnego korespondenta).

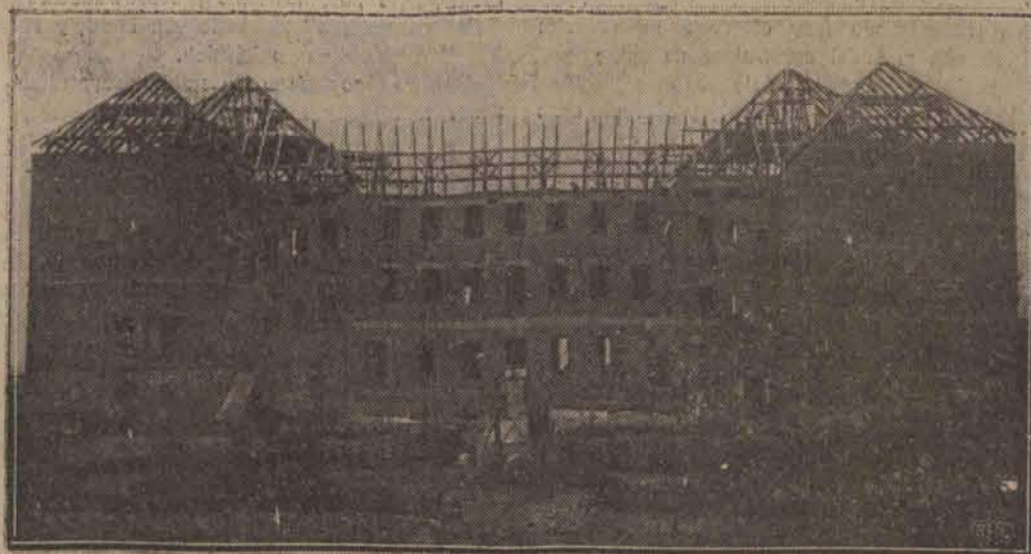
Warszawa, 27. 12. — W pociągu, dażącym z Warszawy do Gdańska, aresztowano w Tczewie podczas rewizji Borucha Słobermana z Warszawy, który usiłował wywieźć zagranicę 5 tysiecy dolarów zaszytych w marynarce.

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8.95.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,00
W płaceniu 8,99

Tendencja spokojna. Podaż mała.



Gmach nowego gimnazjum miejskiego w Pabjanicach — z wiosną przyszłego roku zostanie oddany do użytku.

Poraz 1 w Łodzi **ODEON** Poraz 1 w Łodzi
Dawno niewidziany „Amerykański Maks Linder“ **RAYMOND GRIFFITH**
w Szampańskiej pełnej humoru komedji w 8 akt.
p. t.

Królewicz-Frajer.

Nad program: **FARSA** w 2 częściach Nad progr.

Dziś po raz ostatni **APOLLO** Dziś po raz ostatni
FRED THOMSON

Jutro Premjera. Po raz pierwszy w Łodzi.
WILLIAM DESMONEL
w salonowo-sensacyjno cowbojskim obrazie w 8 aktach p. t.

Cowboy we Fraku

Awanturnicze przygody cowbojów w mieście San-Francisco,
oraz w dancinгах i kabaretach.
Nad program **FARSA** w 2 akt. Nad program.

Po raz 1 w Łodzi **CORSO** Po raz 1 w Łodzi

DETEKTYW BOB

w sensacyjno awanturniczej komedji w 8 aktach.
w roli głównej

JOHMY HINES

Nad program **FARSA** w 3 częściach Nad program.

Echa skandalicznej afery szpiegowskiej na Górnym Śląsku.

Szpiedzy starali się zdobyć kompromitujące Polskę dokumenty, które w rzeczywistości nie istnieją.

Z Katowic donoszą:

Sledztwo w sprawie olbrzymiej afery szpiegowskiej na G. Śląsku daje

nowe sensacyjne szczegóły

„roboty niemieckiej w Polsce. Niemcom chodziło o wydobycie istniejących tylko w ich wyobraźni dokumentów, które jednakże nie istnieją. W ich oczach dokumenty te miały mieć niepoślednie znaczenie dla

poderwania autorytetu Polski

na forum polityki międzynarodowej.

W instrukcji, która otrzymał dr. Łukaszek od oficjalnych sfer rządowych niemieckich, a której kopję posiadali wszyscy agenci dr. Łukasza — chodziło o wydobycie

rzekomo istniejących dokumentów z podpisem generała francuskiego

Bonet'a w których miała być uczyniona Polsce propozycja

wywołania powstania na G. Śląsku.

francuski generał miał ruch powstańczy popierać regularnymi oddziałami wojsk francuskich rozstawionych na G. Śląsku.

Następnie chodziło Niemcom o wydobycie dokumentów któreby wykazały, że

regularne oddziały polskie

brały udział w powstaniu i że kasy skarbowe tym oddziałom płaciły żółd i dostarczały środków wojennych.

Wreszcie instrukcja oficjalnych sfer niemieckich przesłana naczelnikowi bandy szpiegowskiej nakazuje wydobycie bilansu rocznego i zastawienie

dochodów i wydatków Skarbofermu

w celu udowodnienia, że kopalnie skarbowe zostały wydzierżawione i sprzedane kapitalistom francuskim, ponieważ ich zdaniem rząd polski nie zdolny był do prowadzenia tych kopalń — i wreszcie, że 10 proc. czystego dochodu z kopalń g.śląskich jest

wplacone zwiłkowski powstańców.

Łukaszek polecił szukać tych dokumentów w archiwum województwa śląskiego

oraz w sądach okręgowych w Krakowie i Katowicach.

Sledztwo wykazuje, że biura komisji mieszanej na G. Śląsku były ogniskiem roboty niemieckiej szpiegowskiej. Tam Łukaszek

przyjmował agentów, przyjmował dokumenty i wypłacał pieniądze szpiegom.

W chwili gdy agenci dr. Łukasza zostali aresztowani, podjechały przed jego mieszkanie dwa samochody utrzymujące motory w ruchu. Auta te miały służyć do

przewiezienia dokumentów

i szpiegów zagranicę państwa polskiego. Sledztwo ustaliło, iż dr. Łukaszek pod słowem honoru zapewnił agentom

falszywe paszporty

i obiecał przewieźć ich do Niemiec autem

pod flagą komisji mieszanej

w razie, gdyby zostali skompromitowani.

Ponieważ teren komisji mieszanej jest nietykalny, dr. Łukaszek

nie wychodził po za jego obrob.

Zdemaskowaniu „roboty“ niemieckiej towarzyszy fakt ogromnego i odruchowego wzburzenia ludności śląskiej, która kierując się pod adresem dobrze

zorganizowanej bandy szpiegów

niemieckich, szukając oparcia w lokalu u rządu komisji mieszanej. Oburzenie w szczególny sposób

objawia się u powstańców śląskich, którzy grożą dr. Łukaszkowi wyłączeniem z całej sprawy od

powojdniczych konsultacji. Należy zwrócić uwagę na fakt, iż w czasie aresztowania agentów Łukasza przybył do jego mieszkania

wicekonsul niemiecki w Katowicach dr. Ilgen.

W „Deutsche Bank“ komisja sądowa z sędzią sledczym na czele

ustaliła autentyczność czeku

i podpisu dr. Łukasza, a bank chcąc uniknąć kompromitacji, chciał wypłacić czek władzom sledczym.

„Potop“ w piwnicach.

Pęknięte rury wodociągowe.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 27. 12. W noc wigilijną pękła rura wodociągowa w domu Nr. 125 przy ulicy Marszałkowskiej. Woda zatopiła do wysokości 2-ch metrów

piwnice oraz suteryny,

gdzie znajdowały się drukarnia i skład mebli. Stąd dostała się do domu sąsiedniego zalewając również piwnice i suteryny.

Straż ogniowa aż do popołudnia pierwszego święta

zajęta była usuwaniem wody.

Podczas tego „potopu“ uszkodzone zostały przewody telefoniczne, wskutek czego

kilkaset aparatów

było przez całe święta nieczynnych.

Pozwolenia na broń będą wydawane bez zbytnich formalności.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów w sprawie pozwoleń na broń. Według tego okólnika z dniem 1 stycznia 1927 r. zostają wprowadzone

nowe wzory pozwoleń na broń.

Wzory te różnią się od dotychczasowych tem, że zawierają miejsca na przedłużenie ich ważności

na okres 2 lat.

Wydawanie pozwoleń na broń dla tych osób które pozwolenia posiadały już w roku poprzednim,

może odbywać się przez umieszczenie odpowiedniej adnotacji na pozwoleniu i zaopatrzenie jej podpisem i pieczęcią urzędową po pobieraniu odpowiedniej opłaty.

Pozatem okólnik przewiduje, że przy wymianie pozwoleń dotychczasowych na nowe należy w miarę możliwości

zaużytkować fotografie z pozwoleń dotychczasowych

i w miarę możliwości wydawać nowe pozwolenia w ciągu trzech dni.

Ile Niemcy zapłacą Polsce na rzecz emerytur?

Z Warszawy donoszą:

Rokowania polsko-niemieckie z działy prawno-rozrachunkowego obejmują również sprawę rent wojskowych i cywilnych. Chodzi o ustalenie, w jakiej wysokości Niemcy obowiązane są uczestniczyć w wypłacie emerytur cywilnych i wojskowych,

nabytych przez mieszkańców obszarów ustąpionych Polsce z dniem wejścia w życie traktatu wersalskiego.

W toku rokowań prowadzonych swojego czasu w tej sprawie w Berlinie żądania Polski określone zostały na

kwotę 8 do 9 milionów dolarów.

Rokowania te zostały jednak zerwane przez Niemców w ubiegłym roku, a to przez podanie całej

sprawy Trybunałowi arbitrażowemu celem wyjaśnienia, czy ewentualne zobowiązania Niemiec z tego tytułu są objęte planem Dawesa. Trybunał nie wydał wyroku, motywując swoje stanowisko tym, że

nie została określona ściśle

kwota pretensyj.

Pożar w fabrykach w Chorzowie.

Straty wynoszą 19 000 dolarów.

Katowice. — Z dotychczas niewyjaśnionych przyczyn wybuchł pożar w magazynach państwowych zakładów azotowych w Chorzowie. Zapaliły się magazyny beczek z benzyną i amoniak. Pożar w mgnieniu oka rozszerzył się i zaczął zagrażać poważnie zabudowaniom fabrycznym.

Przybyły na miejsce trzy straże pożarne i ogień zlokalizowały. Straty wynoszą około 19 tysięcy dolarów.

Magazyny były ubezpieczone. Specjalna komisja bada przyczyny tego zagraźliwego pożaru.

Niebezpieczna kradzież.

Zatruta strzała indyjska wróciła do swego właściciela.

Z Warszawy donoszą:

Z Przed kilkunastu dniami w prasie ukazała się alarmująca wiadomość, że z „Wystawy Strzeleckiej i Broni“

zginęła indyjska strzała zatruta,

Jedna z najstraszniejszych trucizn południowo-amerykańskich. Komitet Wystawy ostrzegł przed skutkami skażenia i wyznaczył

nagrodę 100 zł.

gwarantując dyskrecję.

Wezór strzała została zwrócona.

Związany dyskrecją Komitet nie może podać wszystkich szczegółów afery.

Ciekawym jest, że ostatni posiadacz zatrutej strzały

nie nie wiedział o jej pochodzeniu i właściwościach

Dopiero nieszczęśliwy wypadek z psem, który został w żartach zakluty i

zdechł w ciągu paru minut,

zestawiony z przeczytaną poprzednio wzmianką w prasie, nasunęły przypuszczenie, że posiadana strzała pochodzi z kradzieży, dokonanej na wystawie. Posiadacz strzały zgłosił się na „Wystawę Strzelecką i Broni“ i po stwierdzeniu, że istotnie przyniesiona przez niego strzała jest własnością kpt. Fułarskiego,

z radością się jej pozbył,

przeznaczając jednocześnie połowę otrzymanej nagrody na cele społeczne.

Święta minęły wśród spokoju i zastoju.

Święta Bożego Narodzenia zarówno w całej Polsce, jak i na całym świecie

minęły w ciszy i spokoju.

Zarówno krajowe źródła policyjne jak i telegraficzne doniesienia zagraniczne nie

przyniosły nic niezwykłego.

Pewna cmoja, jeżeli chodzi o kronikę policyjną u nas — była ucieczka więźniów komunistów z więzienia warszawskiego, o czym piszemy na innym miejscu, no i szereg zwykłych „świętecznych wydarzeń“, których zresztą było mniej niż lat po przednich.

Mróz tłumil zbyt gorące zapęły i zapędy.

Pogoda w święta dopisała całkowicie, zmniejszając apetyty dorozkarzy i taksówkarzy w pierwszych dzień świąt.

Z rozmów i wrażeń przy wigilijnym stole zadowolone należy

narzekania kupców, iż ruch przedświąteczny zawiodł.

Zarówno trunków jak i smakolików świątecznych sprzedano mniej niż w latach inflacji markowej.

Nie sprzedano również znacznej ilości choinek, zwieczonych do Łodzi.

W wielu punktach

choinki niesprzedano

rozdawano w wieczór wigilijny za darmo, bądź odstępowano „na opał“ po niskich cenach. Zdobia one wiele podwórz domów w bliskości miejsc sprzedazy.

Ruch na mieście w święta naogół nie był wielki

„Jaśniejący pokój“ na tronie wschodzącego słońca.

Po zgonie Mikada.

London, 27. 12. — Przy zgonie cesarza japońskiego obecni byli cesarzowa, następcy tronu i prezydent ministrów. Zwłoki cesarza wystawiono na widok publiczny przybrane w insygnia koronne Uroczystości pogrzebowe odbędą się w lutym lub

w marcu.

Nowy cesarz Hirohito, wydał orędzie do narodu, w którym oświadcza, iż przybrał imię

Sho-Wa,

co znaczy „Jaśniejący pokój“.

Dookoła budowy łaźni miejskiej w Pabjanicach.

Otwarcie ofert.

Z Pabjanic donoszą:

W ubiegły czwartek magistrat m. Pabjanic przystąpił do

otwarcia ofert na budowę łaźni miejskiej.

Ogółem rozpatrzone trzy oferty a mianowicie: W. Pietrzaka z Łodzi oferująca na sumę

105 tysięcy złotych,

J. Halmana z Pabjanic — 87 tysięcy złotych, oraz

Edwarda Halmana również z Pabjanic — 85 tysięcy złotych.

W związku z powyższym prezydent magistratu powziął postanowienie przeprowadzenia „jednostronnego“ zbadania cen budowy łaźni miejskich.

Sprawa powyższa zostanie rozpatrzona jeszcze w bieżącym tygodniu.

Kobieta, która połknęła własną szczękę.

Z Pabjanic donoszą:

P. Klimowa, zamieszkała w Pabjanicach przy ul. Pustej, idąc na spoczynek, zapomniała wyjąć z ust

sztuczną dolną szczękę.

Podczas snu Klimowa szczękę połknęła.

Zbudzeni jękanii pani K. domownicy, zawezwali lekarza Kasy Chorych, który zaopiniował, że w celu wydobycia szczęki z żołądka nieszczęśliwej, niezbędna jest operacja.

W związku z powyższym Klimowa przewieziona do szpitala w Łodzi.

Świąteczna gratyfikacja

dla pracowników pabjanickiej Kasy Chorych.

Z Pabjanic donoszą:

W dniu 23 b. m. pracownicy Kasy Chorych w Pabjanicach złożyli memoriał w sprawie

13 pensji względnie świątecznej gratyfikacji.

Z tego powodu odbyło się posiedzenie zarządu na którym przychylną się do żądania pracowni-

ków Kasy i

gratyfikację w części przyznano.

I tak wyżsi urzędnicy otrzymali tytułem gratyfikacji 30 procent, niżsi natomiast 40 procent gaży.

Gratyfikację wypłacono w wigilję.

Reklama --- to potęga.

POLIP BIUROKRATYZMU omotał całą ludzkość.

Zmieniają się rządy i ustroje państwowe --- a zakamieniała machina kręci się bez przerwy --- siłą jakiejś tragicznej bezwładności.

Zmieniają się czasy, systemy rządowe a biurokracja trwa! Praźródłem jej absolutyzmu, lecz nie jest do swej gleby matczynej przykuta — przeciwnie utrzymuje się poprzez wszelkie

nowatorskie prądy i rewolucje.

Gdy nieograniczeni monarchowie przeciwstawili drobnym autonomicznym królikom swą niepodzielną władzę zrodziła się potrzeba fachowych, inteligentnych sił urzędniczych zastępujących w każdej miejscowości władzę i zdających centralnej władzy sprawę ze swych poczynań rządowych.

Z biegiem czasu powstała z nich **zwarta kasta urzędnicza,**

nieodzownie potrzebna dla zespolenia w terytorjalną całość rozdrobnionych państw feudalnych i gdzie powstała tam i utrzymała się nadal. Państwo bowiem bez względu na zmianę naczelną władzę potrzebuje urzędniczego aparatu, który dzięki temu skamieniał, zeskorupiał i przetrwał

niespokojne falujące systemy rządowe.

Współczesna demokracja nawet nie zdołała ruszyć go z posad, czego klasycznym przykładem Francja ze swym biurokratycznym bezwładem.

Administracja tam wciąż ta sama bez względu na to czy Bourbon, Napoleon lub prezydent republiki mianuje ministrów.

Republikanizm francuski jest starszy od wszystkich republik europejskich, a mimo to francuska kancelaria urzędnicza jest tak przed światem okratowana jak dawniej.

Państwo jest

centralistyczną formą rządów,

która może się tylko biurokratycznie wyrażać i jak dotychczas kontynent europejski nie ma żadnego innego systemu rządzącego na widoku, któryby mógł biurokracyzm zamienić.

Socjalna demokracja, od której właściwie można było tego rodzaju przeobrażeń oczekiwać

nie przedsięwzięła poważniejszych prób, tam nawet gdzie miała zupełnie wolne po temu ręce.

Nic zresztą dziwnego.

Socjalizm głosi ograniczenie indywidu więcej drodze nie może być mowy o słumieniu biurokracji a przeciwnie o jej spo-

Która z naszych Czytelniczek otrzyma palmę pierwszeństwa?



№ 81.



№ 82.



№ 83.

Podobiznę, uważaną za najpiękniejszą, należy wyciąć wraz z numerem i do dnia 20 stycznia złożyć w redakcji. (Zawadzka 1).

gowaniu, co jest zupełnie zgodne z tendencją

ruchu społecznego

biorącego swych zwolenników w areszt nie tylko polityczny, lecz socjalny, ekonomiczny, kulturalny, sportowy i towarzyski nawet.

Ten pozornie wolnościowy prąd jest w rzeczywistości tak centralistycznie skuty jak instytucje kościelne

posiadające swą zwartą biurokrację.

A komunizm?

Mimo skarg i narzekań nad duchem burżuazyjnym zarażoną socjal-demokratyczną biurokacją, komuniści na swej eksperymentalnej placówce w Rosji zaprowadzili niefunkcyjny system biurokratyczny, który rządzi tam bardziej nieograniczenie,

niż carat ongiś.

W zasadzie bowiem obojętną zgoła jest rzecz w czyjem imieniu biurokracja rządzi: autokraty, suwerenności ludu czy partii!

To też i socjalistyczny ustrój państwowy

nie uwolni nas od biurokracji

— przeciwnie!

Czyżby zatem ludzkości przypadło w udziale dziś i po wsze czasy tonąć w fotelach urzędniczych i kancelaryjnych aktach?

Któż ośmielił się przesądzać?

Kto w epoce

powszechnej duchowej fermentacji,

wiwisekcji przekazanych przez pokolenia poglądów i tradycji przewidzieć w stanie drogie, za której najbliższym zakretem leżą być może zupełnie nowe formy państwowe i społeczne? Jedno tylko pewne jest: im państwo bardziej wszechwładnym będzie, tem nieodzowniej

przyjdzie dzień wielkiego ruchu

przeciwko jarzmu, wypływającego zarówno z odwiecznego popędu człowieka do wolności jak i z przeciwieństwa między wzrastającym stale przeciętnym stopniem oświaty ludowej a

pewną władzą opiekuńczą.

Są jednak nieokreślone możliwości przyszłych oddalonych epok. Dziś zaś nie pozostaje nam nic innego jak stwierdzić, że rozwój biurokracji nie doszedł dotychczas do zenitu i że o jej upadku długo jeszcze

mowy być nie może.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

FRANCISZEK MOLNAR.

Największa podłość.

Jak zwykle przed wieczorem przy szerokim stole w roku kawiarni zebrali się malarze. Gorączkowo o czemś rozprawiali. Tym razem jednak nie o sztuce. Zupełnie inny temat zaprzętał umysły. Rozmawiano o złych i dobrych ludziach. Nakoniec konkurs. Kto popęlnił w swem życiu naprawdę największą podłość. Nagroda: duże cygaro.

Opowiem tu tylko jedną historję, która otrzymała pierwszą nagrodę.

— Miałem szesnaście lat — mówił jeden z malarzy — gdy wraz z kolegami szkolnymi w noc sylwestrową urządziliśmy wesołą, bibę. Do ósmej rano trwała zabawa. Wszyscy dużo pili. Ze śpiewem wracaliśmy do domu. Postanowiliśmy, iż za wszelką cenę należy przed udaniem się na „zasłużony” spoczynek, coś zrobić. Gdy tak spacerowaliśmy, na gle zauważyliśmy że ze skrzynki do listów wystaje róg białej koperty. Manja przesyłania życzeń noworocznych jest u

nas stałym zwyczajem, i około pierwsze go stycznia ludzie całemi stosami wrzucają listy gratulacyjne do skrzynek. Nic więc dziwnego, iż są one często zupełnie zapchane. Tak było też i z tą skrzynką. List, o którym mowa, nie mógł już być wrzucony. Zbliżyłem się i wyciągnąłem go ze skrzynki. Przy takich powinowactwach zwykle koperta nie jest zaklejona, gdyż w takim razie porto taniej kosztuje. Wyjąłem z koperty kartę wizytową, na której wydrukowane było nazwisko, a pod tem małemi literami: Królewsko-węgierski urzędnik ministerstwa. Na drugiej stronie gratulant staranem, a typowem piśmie urzędniczem nakreślił: „...ośmiela się życzyć Panu Naczelnikowi szczęśliwego roku”. Na kopercie wypisane było nazwisko naczelnika. „Chłopcy — powiedziałem do towarzyszy — „to będzie doskonała kawał”. Weszliśmy do pobliskiej kawiarni. Kazałem sobie podać atrament i pióro. Już wtedy umiałem, co obecnie do doskonałości doprowadziłem, podrabiać czyjś charakter pisma. A więc wziąłem pióro do ręki i zrobiłem kilka prób na jakimś papierku. Potem śmiało zamieniłem kropkę, którą postawił urzędnik przy swoim życzeniu,

na przecinek i napisałem dalej co następuje.

„I przestrzec, że o ile w nowym roku będzie tak samo głupio i niesprawiedliwie obchodził się z podwładnymi, napewno źle skończy”.

Falszerstwo udało się nadzwyczajnie. Włożyłem kartkę z powrotem do koperty i wrzuciłem list do skrzynki pocztowej.

Bawiliśmy się, jak nigdy jeszcze.

Potem poszliśmy do domu, by się porządnie wyspać. To wszystko. Opowiadanie skończone.

Jury z następujących powodów przyznało cygaro opowiadającemu:

1) podłość została spełniona bez żadnej korzyści osobistej,

2) najróżnorodniejsze skutki mógł pociągnąć za sobą ten zły czyn:

Zdumienie naczelnika przy otrzymaniu tej karty.

Przestrach gratulanta, gdy naczelnik pokazuje mu jego kartę. Czy szef uwierzy, gdy urzędnik przysięgnie, iż drugiej połowy zdania nie napisał, któż więc miał to napisać? A następnie bezsenne noce urzędnika, który nadarł się siłę na rozwiązanie zagadki.

Myśli przełożonego: czy ten człowiek zwarjował? Czy też może napisał to życzenie, będąc pijanym, w różowym humorze sylwestrowym? A gdyby ktoś inny ośmielił się na taki gruby żart, to w jakim celu? Kto mógł mieć w tem jakiś interes? Wróg? Gdzie spełniono falszerstwo: W domu gratulanta, czy może w domu jego, naczelnika, po nadejściu karty? A może nie było żadnego falszerstwa, lecz tylko podwładny założył się z kimś, iż powie w Nowy Rok prawdę swemu przełożonemu?

Wszystko, wszystko przyjdzie tym panom do głowy, tylko to jedno nie: że ktoś wyjął kartę ze skrzynki pocztowej, przedko coś dopisał, a potem z powrotem wrzucił ją do skrzynki.

Minęło już dwadzieścia lat od chwili, gdy słyszałem to opowiadanie. Ciągłe jednak jestem zdania, że czynu tego dokołał naprawdę bardzo zły człowiek. Co się zaś tyczy dwóch zainteresowanych w tej sprawie, to istnieje dla nich jedna tylko możliwość rozwiązania zagadki: iż jeden lub drugi obecnie po upływie kilkunastu lat przypadkowo przeczyta to opowiadanie w tym dzienniku.

Jak sprytny wódz Riffend u uratował swe życie.

Głos proroka z pod ziemi.

W jednym z pism paryskich ukazał się artykuł, opisujący ciekawą przygodę, która w swoim czasie spotkała Mohammeda El Hachahtji, wodza Riffendów w czasie walk marokańskich.

Były to mniej więcej cztery tygodnie, zanim Frankowie stali się panami sytuacji — opowiada ów Mohammed. — Wśród moich ludzi

zaczął panować pewien niepokój.

Upoważniłem mego kuzyna Sidi El Rifafa, aby wy badał nastroje panujące wśród moich żołnierzy. Następnej już nocy chyłkiem dotarł do mego namiotu mój kuzyn i zdał mi relację ze swoich poszukiwań. Mia nowicie ludzie moi

postanowili mnie zabić.

a drugiego wodza wybrać na moje miejsce. Umiałem sobie jednak poradzić.

Rifafa i ja wykopalismy w tyle namiotu w piasku otwór dosyć wielki, aby ukryć w nim skrzynię, mogąca pomieścić mego kuzyna. Ze skrzyni prowadziła rura mosiężna, która mogła czerpać powietrze. Kiedy usuniete były ślady naszej pracy, zwołałem głównych przewodników do mego namiotu i rzekłem do nich:

— Kochani przyjaciele! Właśnie zjawił się Prorok — błogosławione niechaj będzie Jego imię — i oświadczył mi, że chce cie mnie zabić i

wybrać innego wodza.

W księdze przeznaczenia napisano jednak inaczej. Skarżycie się, że źle wam do wodze, że liczne w czasach ostatnich ponieśliście ofiary. Wiecie, jak kadryśne są

koleje wojny. Są one jak waga, która raz na te, raz na ową chwieje się stronę. A więc

badźcie jeszcze cierpliwi.

Ludzie zaczęli między sobą szeptać. Po chwili narady jeden z nich się odezwał:

— Prawda, wiesz o naszych zamiarach. Ale mogłeś się o nich dowiedzieć przypadkiem, a nie od Proroka.

Udowodnił nam, że naprawdę Prorok powierzył ci te tajemnice, a uwierzymy ci. W tej chwili odzywa się grobowy, podziemny głos:

— Ja, Prorok wasz, potwierdzam prawdę słów Mohammeda El Hachahtji!

Uwierźcie mi i bądźcie mi posłuszni!

Przerażeni żołnierze padli na kolana w kornym pokłonie, a sprytny wódz ocalał od niechybnej śmierci.

Krótceki sądowe.



Czy sztyd sklepowy może zastąpić dowód osobisty?

Uszkodzone kolczyki

Pani Marja Kubińska bardzo lubiła kolczyki. Faktycznie przynależały do niej, że ozdoba ta dodaje głowie niewieściej dużo zalotności i wdzięku. Ze jednak pani Marja pieniędzy wiele nie miała, nie mogła pozwolić sobie przeto na kupno kolczyków złotych czy brylantowych.

KREWKI JUBILER.

Wstąpiła tedy do sklepu jubilerskiego niejakiego Wiesenberga przy ulicy Głównej 62. Wybrała sobie parę tanich kolczyków, za które dość słono jednakże zapłaciła. Po przyniesieniu ich do domu, okazało się, że są popsute. Czempredzej więc pobiegła pani Kubińska do jubilera, by wymienić kolczyki popsute na dobre. Spotkała się jednak z kategoryczną odmową Wiesenberga. Widząc, że żadne perswazyje nie pomogą, wyszła ze sklepu, a spotkawszy posterunkowego prosiła o interwencję. Widok mundur policyjnego wpłynął na p. Wiesenberga podniecająco. Nietylko że odmówił wymiany kolczyków, lecz zarówno panią Kubińską jak i przedstawiciela władzy obrzucił gradem nieparlamentarnych epitetów.

— Idź pan do wszystkich djabłów! dowodu osobistego nie okaże! Sztyd wy starczy za dowód!

Wobec tego rodzaju karygodnego zachowania się policjant sporządził protokół i sprawa skierowana została przez policję na drogę sądową.

SLUSZNY WYROK.

W dniu onegdajszym sprawa ta znalazła się na wokandyje sądu pokoju II-ego okręgu. Świadczenie oskarżenia, zeznawali zgodnie z protokołem policyjnym stwierdzając aroganckie i brutalne zachowanie się Wiesenberga wobec posterunkowego. Biegunowo sprzeczne z powyższymi zeznaniami zeznania dwóch pracowników mieszczącego się w tym co i sklep Wiesenberga domu zakładu fryzjerskiego.

Zdaniem ich, nie Wiesenberg lecz posterunkowy zachowywał się prowokująco i brutalnie, znieważając szanownego kupca słownie.

W sprawie tej podobno z polecenia władz prokuratorskich prowadzi dochodzenie sędzia śledczy.

Pan sędzia Tum zarządził konfrontację świadków obu stron, która jednakże pozytywnego rezultatu nie dała, każdy

Lekceważycie poetów i pisarzy? Pafrzyce z pogarda na tych „niebieskich ptaków“, którzy — o zgrozo! — nie posiadają nieraz całych butów i porządnych garniturów.

a żyją ambrozją poezji? Tak, tak, możecie ich protekcjonalnie klepać po ramieniu, a jednak siła ich wyobraźni jest tak potężna że wchodzi w wasze codzienne życie, przekształca je, a fikcyjnych bohaterów czyni osobami bardziej realnymi.

i żywymi niż ludźmi istotnie egzystującymi.

Przykładem takiej żyjącej fikcji pisarskiej jest znany i osławiony Sherlock Holmes. Powiedzieć przeciełnemu czytelnikowi nowel Conana Doyle'a, że Sherlock Holmes nie istniał,

Jubileusz człowieka, który nigdy nie istniał.

Potęga wyobraźni poetyckiej.

nie uwierzy stanowczo.

To też nic dziwnego, że Anglia obcho dzi obecnie 35-letni jubileusz człowieka, który nie istniał, a jednak istniał tak realnie, jak mało kto.

Przejadł się swemu autorowi, ale nie przejadł się publiczności.

Conan Doyle już raz go się pozbył, uśmierciwszy go w walce z tajemniczym „profesorem Moriartym“, jednak publiczność zmusiła go prosto do wskrzeszenia swego ulubionego bohatera.

Doyle stworzył nowy typ literacki: powieść — nie powieść, nowela — nie nowela. Zarzucano mu nieraz, że udowodnił brak fantazji, wprowadzając w długie serie utworów jedną i tę samą postać. Jest to zarzut o tyle niesłuszny, że Conan Doyle zrobił to rozmyślnie. W owych czasach i, zw. „magazynu“ drukowały długie powieści w dalszych ciągach. Autor Sherlocka Holmesa spostrzegł ujemne strony tego typu i zaproponował wydawcy powieść może nigdy się nie kończącą, której częściej stanowią zamknięte całości.

Uwolnwszy czytelnik od przwkiej możliwości opuszczenia jednego numeru, nie odebrał im jednak zainteresowania powieściowego dalszymi przygodami i odpowiadał tak bardzo psychologicznie i potrzebnie chwili, że powodzenie jego

nie można się dziwić.

Powodzenie to skończy się dopiero wówczas, kiedy powstanie pisarz, który jak on potrafi odgadnąć psychologię i potrzeby nowej chwili.

Złośliwy figiel sędziów paryskich.

Odrzucone podanie.

Mówi się często o „adwokackich kruczkach“, lecz i sędziowie nieraz chętnie się niemi posługują. Młoda francuska doktorka praw wniosła niedawno do paryskiego trybunału odwoławczego podanie o

zaliczenie jej w poczet adwokatów.

Sędziowie, nie chiac sympatycznej prawnicze wprost odpowiedzieć, że kobiety nie mogą być adwokatami przy trybunałach odwoławczych, umotywowali odrzucenie jej prośby brakiem

niezbędnej... książeczki wojskowej, która winna być dołączona do reszty dokumentów osobistych petenta.

Sa-wicz.

Powiedz Amerykaninowi że boks jest sportem brutalnym,

a spojrz na ciebie, jak na warjata.

Codziennie trzy miliony osób odwiedza kina.

Chcesz naprawdę poznać człowieka? W takim razie przyjrzyj mu się, gdy pracuje, ale nie zapomnij przywrzeć mu się w chwili,

gdy się oddaje rozrywkom.

„Powiedz mi jak się bawisz, a powiem ci, kim jesteś!“ — oto sentencja, której prawdziwość mimo pewnej paradoksalności jest jednak istotna i potężna. Wglądamy teraz w duszę Amerykanina i pragniemy poznać jak się ona bawi.

— Jaki? Nie był pan jeszcze w „Kapitolu“? — pyta Nowojorczyk cudzoziemca który drugi dzień dopiero bawi w metropolii amerykańskiej. Cóż to jest ten „Kapitol“? — To największe, najwspanialsze i najciekniejsze kino świata!

Tam, gdzie na Broadway czar reklam świetlnych tryska najponętniejsza fantasmagoria, tam, gdzie wra, kipi i kotłuje się ruch najpotężniejszy, tam wznosi się pałac kinowy, wzwijający się oślepiającym, elektrycznym okrzykiem:

„Capitol“.

Wchodzimy. Westybul marmurowy, o ciekawym blaskiem kryształowych pajaków. W samym kinie zmieścić się może przeszło pięć tysięcy widzów.

Wspaniałość lokalu, jego obszerność i ozdoba, niezwykle pomysłowe efekty

świetlne — to wszystko silnie wprawia wrażeń.

Program toczy się bez przerwy, przepła tany produkcjami tanecznymi i wokalnymi wykonywanymi przeważnie przez murzynów. Orkiestra doskonała. Sala oczywiście przepiękna.

Codziennie trzy miliony osób conajmniej odczuwają w Ameryce potrzebę rozrywki kinowej.

W programie amerykańskich rozrywek obok kina ogromna rola

odgrywa również sport

w najrozmaitszych formach, nieraz doprowadzony do przesady i chorobliwego rozwrożenia. Nałwna natura Jamkesa lubuje się w brutalnych imprezach sportowych. Zwłaszcza

walki bokserskie cieszą się wielkim wzięciem.

Tysiączne tłumy, w ogromnych, specjalnie zbudowanych halach, przypatrują się z nabożnym skupieniem barbarzyńskim zapasom biednych zapasników, którzy dla zarobku miążdzą sobie nosy, wybijają zębami, łamią ręce.

Okaleczają na całe życie, a nawet pozbawiają życia. Europejczyk z odrazą i niesmakiem odwraca się od takich pierwotnych przyłemości.

Mussolini i generałowie faszystowscy przeciw królowi włoskiemu?

Sensacyjne twierdzenia prasy sowieckiej.

Z Moskwy donoszą:

Pras sowiecka podaje niezwykłą sensację, pochodzącą rzekomo z autentycznego źródła, wiadomość o wykryciu spisku, skierowanego

przeciw królowi włoskiemu.

Spisek ten był zorganizowany za wędzą Mussoliniego, a uczestniczyła w nim grupa dygnitarzy wojskowych z generałem faszystowskim Balda na czele. Wedle doniesień prasy sowieckiej, plan spisku był już

szczegółowo opracowany i przygotowania ukończone.

Wykonanie zamachu miało nastąpić w dniu 12 b. m. W dniu tym miano otoczyć willę „Savoy“, w której przebywa król, wojskiem spiskowców, a

króla samego aresztować.

O tajnych tych przygotowaniach dowiedział się król, który bez porozumienia się z Mussolinim, nakazał natychmiastowa mobilizację kilku formacji wojskowych o wypróbowanej wierności. Zarazem wezwał król w tajemnicy przed Mussolinim do Rzymu

kilka pułków z prowincji.

Dzięki temu uniemożliwiono wykonanie zamachu i dzień 12 grudnia minął spokojnie.

Mussolini zawiadomiony o wykryciu spisku, zażądał oficjalnie od generała Balda wyjaśnień. Ten — rzecz oczywista — zaprzeczył, jakoby brał udział w spisku. Prasa sowiecka twierdzi, że Mussolini był poinformowany o wszystkich szczegółach spisku.

Wiadomość powyższą notujemy z obowiązku dziennikarskiego na odpowiedzialność dzienników moskiewskich.

Dzień w Łodzi.

—s:—



Ci, którzy nawet w święta pracują.

Przykra niespodzianka.

Rewanżując się za gościnne bardzo przyjęcie, jeden z gości zaprosił pana Szymona Niteckiego, zamieszkałego przy ulicy Brzezińskiej 40, na drugi dzień świąt do siebie. Ten skorzystał z zaproszenia i w dniu wczorajszym z całą swoją rodziną poszedł na „orzechy”. Dowiedzieli się o wizycie pana N. złodzieje i wnet

wykorzystali sytuację.

Dopomagając sobie podrobionymi kluczami, wtargnęli do mieszkania i nieskrepowani niczem rozpaczyli gospodarke. Łupem ich stała się garderoba, bielizna i inne rzeczy, na ogólną sumę 1.800 zł.

Złodzieje obładowani wartościowym łupem zbiegli niespostrzeżeni przez nikogo.

Po powrocie z gościny pan Szymon aż oniemiał z przerażenia

na widok dwóch wypróżnionych szaf. Wszczęty krzyk sprowadził bliźszych sąsiadów, którzy radzili zawezwać policję. Tak też uczynił stroskany pan Nitecki. Po przeprowadzeniu dochodzenia policja zajęła się odszukiwaniem złodziei, których jak to wynika z pozostawionych śladów było trzech.

Bój na sali tanecznej.

Zawzięci rywale.

Konstanty Bieliszewski i Stanisław Kociubski, synowie gospodarzy z pod Widawy, w sieradzkim,

uczyli się stolarki.

Przez dwa lata pilnie pracowali nad sobą, lecz po tym czasie widząc, że praca jest ciężka postanowili rzucić stolarkę i za kosztować niefach tego świata. Do zdobycia gotówki dopomogli sobie sprytnym wybiegiem.

Jeden z nich udał się do ojca i wyludził od niego pod pozorem kosztów wyzwolonych

kilkaset złotych,

przyczem nie omieszkali uczynić tego i z ojcem kolegi. Mieli zatem chłopcy około tysiąca złotych, które starczyły na dość długo. Skończyły się wreszcie wesole hulanki niedoszłych stolarzy bowiem wy-czerpała się gotówka. Do domu wracać oczywista nie mogli.

Dzięki zażyłości z jednym z kolegów terminatorów mieli dogodny nocleg w warsztacie. Prócz tego Kostek posiadał nadzwyczajne

zdolności karciane

zaś Stasiak potrafił znakomicie udawać gracza; wykorzystując to grasowali na rynkach, gdzie Kostek trzymał bank, zaś Stach przyciągał graczy. To „Monte-Carlo” prosperowało świetnie, lecz niedługo. Pewnego dnia policja położyła rękę na kartach nierozważnych towarzyszy. Na mocy wyroku sądowego osadzo-no ich w kozle. Był to niejako chrzest ich dalszej kariery. Dawniej truchleli na samo słowo areszt, lecz skoro zakosztowali tej „przyjemności, poznali, że „koza” to

nie straszne. Od tej pory już nie lękali się niczego i postępowali o wiele śmielej.

Raz złapani i ukarani na kartach rozpoczęli pracę złodziejską, i tu niejednakowe były ich zdolności.

Kostek celował w „szopenfeldziarstwo” i wynosił ze sklepów towary, a nie raz sztuki café. Stach znowu był dobrym kieszonkowcem. Po pewnym czasie obaj stali się znani dla łódzkiego świątka złodziejskiego, jak również dla policji, która w swoich aresztach, kilka razy udzielała im „gościnny”.

Godnie spędzali święta obaj nierozłączni towarzysze w gronie kolegów, w jednej ze znanych spelunek na przedmieściu. Zabawa, w której brała udział i pięć piękna, przeciągnęła się do późnej nocy. Kostek i Stasiak wdzili rej pośród młodzieży. W pewnej jednak chwili poczuli się o tancerke.

Ta nie czekając epilogu sprzeczki poszła w tan z innym. Oni pozostawieni niejako na koszu wydobyli noże. Bójka rozgorzała na dobre. Przyszła policja. Goście uciekali w

panicznym popłochu,

zostawiając nawet swe wierzchnie okrycia. Na miejscu jedynie pozostali poranieni Kostek Bieliszewski i Stanisław Kociubski. Lekarz Pogotowia po opatrzeniu ran odwiózł obu na kurację do szpitala.

Świąteczny animusz łodzianina.

Kłótnia na ulicy.

Godnie oczcił pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia pan Maciej Oliński, zamieszkały przy ulicy Wawelskiej 19. Zato w drugi dzień świąt wyrwał się rano z domu i

pomknął na miasto.

Późnym wieczorem dopiero pijany do nieprzytomności szedł, a właściwie mówiąc, czołgał się do domu. Na ulicy Rzgowskiej pan Maciej spotkał się, z policjantem. Po-

sterunkowy zwrócił mu uwagę, żeby trzy-mał się prosto i przed siebie szedł do domu.

Uwaga ta pana Olińskiego dotknęła mocno i zdzielił policjanta

pięścią w głowę.

Po pierwszym uderzeniu sypały się następne. Policjant widząc, że to nie przelewki zwołał gwizdkiem dwóch dozorców i pi-łaka z ich pomocą odprowadził do aresztu w którym p. Oliński przespał się do rana.

W kinie skradł, na ulicy go aresztowano...

Ponętny portfel.

Wacław Szedeł, notoryczny złodziej bez stałego miejsca zamieszkania postanowił się obłowić. W dniu wczorajszym Szedeł zapragnął rozrywki umysłowej. Nie narzekając na brak gotówki poszedł

na ostatni seans

do Luni. Udając pana, co mu się zresztą dzięki pewnej oglądzie i eleganckiemu ubiorowi udawało, usiadł na pierwszym miejscu i z zaciekawieniem śledził akcję rozgrywaną się na ekranie.

Mimo zajęcia się filmem Wacław zauważył, że z kieszeni futra siedzącego obok pana wystaje brzeg w srebro oprawionego portfela. Było to dla spostrzeżenia ciekawsze, aniżeli film. Nie patrzył już więcej na ekran. Skupił się w sobie i dopóty manewrował aż wkrótce postawił na swoim i

portfel wy dobył.

Ukrył go w kieszeni i z powrotem zajął się obrazem.

Po skończonym seansie wyszedł szybko, a za nim szedł siedzący tuż za Szedełkiem mężczyzna. Spojrzył on manewr złodzieja i powiadomił poszkodowanego. Nie czyniąc awantury z tego powodu na sali, poszkodowany poszedł po policjanta, natomiast świadek kradzieży

obserwował dalej złodzieja.

Na ulicy oddano Szedełka w ręce policji.

Rogacz w bramie.

Ucieczka żołnierza.

Wczoraj wieczorem przy zbiegu ulicy Andrzeja i 28 p. Strz. Kan. stała gawędząc

z żołnierzami kobietą.

Ani on, ani ona nie spostrzegli czającego się w pobliskiej bramie mężczyzny. Twarz mu się skurczyła boleśnie, pierś podniosła szybko. Słowem obserwował kobietę, która była jego żoną.

Od dłuższego już czasu spostrzegł u niej zmianę, wiedział nawet co się święci, lecz zajęty pracą nie mógł sprawdzić, czy powziął

ślusne podejrzenie.

Dopiero w dniu wczorajszym znalazł odpowiednią chwilę. Skoro tylko żona, pod jakimś błahym

pozorem wyszła z domu ruszył za nią. Na ulicy spotkała się z żołnierzem. Gorączkowi syn Marsa ujął kobietę wpół i zaczął ją ognić

obcałowywać.

Mąż nie mógł dłużej patrzeć na to i podniósłszy z ziemi kamień, pobił do czułej parki. Zoczywszy tak uzbrojonego cywila „rycerz” ratował się ucieczką. Mąż niesiony gniewem uderzył niewierną żonę w głowę. Padła zemdlona. Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy pozostawiając ją na miejscu w

w stanie zadawalającym.

Krewkiego męża p. Filipa Błażejczyka po ciągnięciu do odpowiedzialności.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIS —
Wielki świąteczny program!!!
„Miłość w purpurze krwi”
Potężny dramat w 8-u wielkich aktach. Krwawe dzieje rewolucji KRWI i miłości odegrane z wstrząsającym realizmem przez **Eleonore Boardman i Konrada Nagla**

Niebywała Wystawa! Niebywała Wystawa!
Nad program: FARSA w aktach.

Uwaga! Ceny miejsc w dni powszednie: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 30 gr. W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 30 gr. Paszporty w niedziele i święta nieważne.

A. WEIGALL. 42) Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Następnie przybyła deputacja szejków z Dondoli; ci poważni ludzie przybyli, aby zawiadomić o wrzeniu powstałym na tle niezadowolenia z angielskiego panowania wśród niektórych szczerpów pogranicznych, a równocześnie zapewnić o własnej wierności, co do której niesłusznie pojawiły się wątpliwości.

Lane wysłuchał ich najpierw spokojnie poczem ostrzegł ich z naciskiem przed wielkimi próbami buntu. Podczas, gdy przemawiał do ich rozsądku, zauważył nie opodal kupa grubych kijów, używanych do podpierania drzew owocowych. Ujął jeden z najcięższych i zapytał, czy którykolwiek z nich podejmie się złamać go na swem kolanie. Najmłodszy z nich, wysoki i tegi mężczyzna spróbował, ale mimo, że wyteżył wszystkie siły i grube żyły wystąpiły mu na czoło, gruby kij oparł się próbie złamania. Inni ograniczyli się do wymownego kiwnięcia głową, wymawiając się w ten sposób od próby.

Wówczas Lane jednym ruchem przełał kij i rzucił oba kawałki na ziemię.

— Możemy porównać ten kij z Dondolą. — rzekł. — którą zadaniem jest wspierać urodzajne okolice Sudanu, jeżeli zechcecie się z tego obowiązku wylamać. Dondola zostanie złamana, jak ten kij przez ręce, które są mocniejsze od waszych.

Lane zdawał sobie sprawę z tego, że tym ludzimi wschodu naoczny pokaz bardziej przemawia do rozsądku, aniżeli najbardziej wymowne słowa. Szejkowie odeszli pełni podziwu dla siły i rozumu tego niezwykłego Anglika.

Lane patrzył jeszcze za oddalającymi się Arabami, gdy z poza różanych krzewów wyłoniła się twarz Marii, Niosła całe naczynie wonnych kwiatów.

— Skąd pani przychodzi? — zapytał zdziwiony.

— Wyśledziłam pana, — odparła ze śmiechem. — za karę, że mi pan zajął moje ulubione miejsce. Tutaj bowiem zwykle spędzałam moje poranki.

Lane podniósł na nią zdumiony wzrok. — A ja myślałem, że pani ranki spędza poprostu w łóżku.

Maria usiadła na ławeczce i zaczęła układać różę.

— Pan zapewne wyrobił sobie o mnie mylne pojęcie. — odrzekła Maria. — Ale czy pan niema nic lepszego do roboty, jak popisywać się przed tubyvcami swoja siłę?... Po co pan to właściwie uczynił?

Lane uśmiechnął się.

— Często lepiej jest przemawiać do wobraźni, aniżeli do rozumu. — odparł.

— Ale coby się stało. — zagadnęła Maria po chwili, przyglądając mu się z boku. — jeżeliby panu nie udało się kija złamać?

— To byłoby gorzej, a nawet bardzo źle. — przyznał szczerze. — Ale ja zwykle nie zabieram się do niczego, czego nie jestem pewien... Największym błędem mężczyzny jest paractwo, którego ja nie znoszę ani u innych, ani u siebie samego.

— O, o, jaki pan pewien siebie! — zaśmiała się Maria.

— Może być! — Lane ujął kwiat róży i wciągnął głęboko jej zapach. — Nawet w stosunku do pani postawiłem sobie pewne zadanie.

Z uśmiechem pochwycił jej zmieszane spojrzenie i usłyszał w jej głosie niepokój: — Jakże? — zapytała.

— Najpierw postaram się zrozumieć panią, a potem nauczę panią rozumieć siebie sama.

— Oby to panu nie przysporzyło tyle pracy, że wszystkie inne pańskie zajęcia mogłyby ponieść szkodę. — rzekła chłodno.

Lane potrząsnął głową.

— Człowiek wszystko potrafi, co zechce. — rzekł. — a to zadanie warte zachodu...

Jego powaga wywarła na niej głęboką wrażenie; fala nieprzyjaźni spłynęła znowu i ogarnęła ją nagłe pragnienie, by ją na prawdę zrozumiano... i pokochano... taką właśnie, jaka była. Zacieżyła jej nagłe sa-motność i brak uczucia; nie mogła się powstrzymać od wypowiedzenia tej zmiany nastroju słowami:

— Takbym chętnie chciała się nauczyć... — zaczęła, ale urwała w środku zdania i już go nie dokończyła.

Lane spojrzał na nią zaskoczony tym na-głym wybuchem, w którym było wiele prawdziwego uczucia. Gdy jednak Maria po chwili przeszła na inne, oboczne tematy, był pewny, że jej słowa poprzednie były tylko wyrazem jakiegoś niewytłumaczono-go, przejściowego nastroju.

(d. c. n.)

Na zawiejnym rogu ulicy...

Ciężki w zimie żywot inwalidy - skrzyńkarza.

Dlaczego niema kiosków ulicznych dla sprzedaży papierosów?

Luty mroz wyszczerzył białe kły i rozpostarł panowanie swe nad Łodzią.

Termometry wskazują 10 stop. poniżej zera — na ulicach prawie nie widać twarzy ludzkich, osłoniętych szczerze postawionymi „na sztorc” kołnierkami, muflkami —

Któż tam chętnie wychodzi na zesztywniałe z mroźnego wiatru ulice... A jeśli mus już kogoś wygnać, stuliwszy się w sobie — biegnie szybko z zapartym tchem — aby prędzej znaleźć się znów w obrębie opalonych czterech ścian...

Naturalnie... któżby tam spacerował przy takim zimnie... A jeszcze zatrzymywać się na ulicy...?

JAKBY W MIŁY LETNI WIECZÓR...

A przecież są ludzie, którzy nietylko nie śpieszą do domu, ale nawet — gorzej jeszcze niż spacerują, bo... siedzą sobie na mrozie i wietrze — siedzą, jakgdyby siedzieli sobie przed domem w miły letni wieczór, przy orzeźwiający po skwarze całodziennym zefirku...

NA POSTERUNKU...

Mrony wiatr hula poprzez ulice miasta — ściga niemal krew w żyłach przechodniów — zapiera dech w piersiach, a oni — siedzą sobie spokojni i cierpliwi na rogach ulic owinięci w jakieś takie szmaty i zaimprovizowane okrycia futrzane, i obsługują cierpliwie nieliczną z racji tego mrozu klientelę...

Sztynnymi kłocami palców wysypują zawartości paczki „Grand Prix”, liczą pa pierosy, zagarniają należność, wydawają resztę — chuchają w zmarznięte dłonie, wzdychają i — siedzą...

„SNAĆ ODWILŻ BĘDZIE...”

Siedzą od wczesnego rana, gdy jeszcze szaro, do późnego wieczora, przy świetle karbidowej latarki. Zimno przynika do szpiku zartretyzmowanych kości — zimny spędzone w rozwilgłych okopach i na śnieżnych polach wojny, dały się tym kościom dotkliwie we znaki...

To też — strzyka i łamie w nich teraz niemilosierne, śnieć odwilż będzie... Świadcza o tem również zablźnione kikuty zreumatyzmowanych członków — wrażliwe na każdą zmianę temperatury, jak najczulsze barometry...

Co tu jednak prawić o specyficznych, nabytych w wojennych tarapatach dolegliwościach... Przecież i młodym, i całkiem zdrowym ludziom trudno byłoby przy 10 — 12-stopniowym mrozie usiedzieć na zawiejnym rogu ulicy — cóż dopiero steranym, zbiedzonym przez lata niedostatków wojennych inwalidom...

ŻYC TRZEBA.

— Jak pan tu może wytrzymać na takim mrozie? — pyta otulony w ciepłą szubę pan, przestępując z nogi na nogę i niecierpliwie czekając na resztę z pięćdziesiątówki.

— Ano — cóż robić... Życ trzeba... Pewnie, że nie dla przyjemności siedzi się tu, odpowiada „papierosiarz”. Dobrze, że chociaż na parę godzin dziennie zastąpi córka, jak wraca ze szkoły...

Ciężki los inwalidy... Życie jego, naprawdę, nie na różach jest usłane — nawet w lecie, a cóż dopiero, gdy mrozy i śniegi zaprawiają bytowanie jego ostremi kolcami zimy.

KIOSKI.

A jakby to było, gdyby tak inwalidzi — miast siedzieć na „wołnem powietrzu” — mogli pomieścić się w krytych dachach i

ogrzewanych wewnątrz jakimś przemysłowym naftowym piecykiem — kioskach?

Prosta myśl, którą niezawodnie każdy inwalida przyjąłby z radością. Naturalnie — zrealizować jej nie mógłby na własną rękę, możnaby ją było urzeczywistnić jednak przy pomocy związku, który działał by w porozumieniu z magistratem.

Sprawa ta jest dla zainteresowanych tak dalece ważna, iż dziwić się jedynie na leży, że nie została jeszcze dotychczas zrealizowana. Władze miejskie wnika z pewnością w konieczność tego postulatu.

Inwalidom należy się niewątpliwie taka ulga w ciężkiej ich doli, jeśli zaś spojrzymy na projekt obiektywnie, z punktu widzenia estetyki miasta, to i tu z pewnością nie będzie przeszkód zasadniczych. Trzeba jedynie zwrócić uwagę na to, aby

każde przeznaczone na kiosk miejsce traktowane było indywidualnie, to znaczy, aby kiosk był zastosowany do miejsca i otoczenia.

Ustalenie miejsca i jakości kiosku ze względów estetycznego wyglądu miasta, jak i nietamowanie ruchu ulicznego, byłoby zadaniem dla Wydziału Budownictwa nie trudnym do rozwiązania...

Może tedy widok zmarzniętego omalże... szronem okrytego inwalidy, liczącego zgrabiłymi palcami pieniądze — widok ani nie budzący, ani nie świadczący zbyt wiele o uznaniu lub wdzięczności względem byłych obrońców kraju — będzie rychło, należał choćby w przyszłej zimie do obrazków przeszłości?

(faun).

Przyczyna i skutek.



Szofer: — Nie zimno ci, Antek, w takim garniturze?

Antek: — Iiii... Jakem wczoraj buchał go na Starówce, to tak uciekałem przed policjantem, że mi teraz jeszcze gorąco...

Kompletna ruina finansowa przyczyną tragicznego kroku

Z Łasku donoszą:

Różnie bywało. Jak zwykle w życiu rozpoczął skromnie jako uczeń rzeźnicki, później usamodzielniał się, a że miał naturę nie znoszącą wiczków nie wytrzymał za to da sklepu rzeźnickiego i poszukał sobie za wodę mniej krepniącego. Został handlarzem bydła.

Na stanowisku tem dorobił się majątku. Majątek ten nie wystarczył mu jednak, roz począł więc spekulacje. Pewnego dnia

znalazł się przed ruiną.

Jedną tylko drogą wyjścia mu pozostała i tą poszedł. Onegdaj zauważył administratora majątku Golecin

wiszacego trupa w lesie.

Jak się okazało były to zwłoki p. Rusznika.

Z listu dowiedziano się, że przyczyną rozpaczliwego kroku była kompletna ruina finansowa.

Aspirantki na gwiazde filmową omal się nie pobity.

Niezadowolona publiczność.

W warszawskiej kinie „Splendid” od było się przy niesłychanym natłoku publiczności rozstrzygnięcie „wszechpolskiego konkursu „Fanametu”

„na gwiazde filmową.

Zaprezentowały się laureatki 16 miast. Niewiadomo zresztą czy to miał być konkurs fotogeniczności, czy piękności, czy też ualek. Jury, które miało w swoim łonie tylko jednego fachowca, przyznało trzy

pierwsze nagrody

pp. Boguckiej, Konopce i Rudzkiej, wszystkim z Warszawy; udadza się one do Berlina, gdzie jedna z nich zostanie zaangażowana do Ameryki. Następne odznaczenia przypadły p. Sobańskiej z Warszawy i przedstawicielce Czestochowy; zażgnieżnie je dyr. Biegański. Wyróżniono p. Maćkowską z Warszawy, p. A. Daszyńską z Krakowa oraz przedstawicielki Radomia

Kijem roztrzaskał awanturnikowi czaszkę.

Krwawe wesele.

Ze Lwowa donoszą:

W Winnikach odbywało się wesele Józefa Bukowskiego, przy tłumnym udziale zaproszonych gości. W trakcie zabawy weselej zjawili się 28 lat liczący szczerkacz Antoni Krupiński, znany w Winnikach awanturnik, który począł wszczynać sprzeczki i zwady z gośćmi i psuł zabawę.

Brat nowożeńca, Grzegorz Bukowski, 38 lat liczący, zastępca kierownika winnickiej fabryki tytoniu, wraz z ociem swym postanowili

usunąć intruza z zabawy.

Wyprowadzili go więc na próg domu i wypchnęli na podwórze, a gdy Krupiński w dalszym ciągu się awanturował, Bukowski chwycił kół, leżący na podwórzu i uderzył nim z całej siły w głowę Krupińskiego, rozstrzaskując mu czaszkę i kładąc trupem na miejscu.

Za ten czyn Bukowski został aresztowany.

Przyłożyli mu nóż do piersi i zażądali wydania pieniędzy.

Z Turku donoszą:

W dniu wczorajszym około godziny 6 wieczorem na przejeżdżającej drodze bocznej obok Chylina, gminy Piornów, mieszkańca Turku Stefana Brzózke.

napadło dwóch nieznanymi sprawców.

Steroryzowany pod groźbą użycia noży Brzózke, domagał się wydania gotówki, a kiedy ten odmówił, jeden z napastników

przyłożył mu nóż do piersi.

Drugim zaś obrewidował Brzózke szczegółowo, Lupem opryszkany stał się portfel z dowodami i 15 złotych.

Po dokonaniu, niezbyt udanym napadzie, napastnicy ratowali się

ucieczką do pobliskiego lasu.

Powiadomiona o napadzie komenda powiatowej w Turku, zajęła się odśledzeniem zbiegłych sprawców rabunku.

Wieśniak żywcem zasypany ziemią. Spóźniony ratunek.

Z Kalisza telefonują:

W dniu wczorajszym we wsi Marchwacz, powiatu Kaliskiego, Józefowi Kasprzakowi, zamieszkałemu zdaleka od wsi na odludziu

zamarzła studnia.

Mimo święta studnię zgodził się rozkopac 18-letni Józef Malolepszy, zamieszkały w sąsiedniej wiosce. W pewnej chwili, kiedy Malolepszy zajął się rabaniem lodu w głębokości 7 metrów, ścianę studni osunęły się i

nieszczęśliwy robotnik został zasypany ziemią.

Na wieść o wypadku zbiegli się wieśniacy i rzucili się z pomocą Malolepszemu; po upływie trzech godzin wydobyli go z pod gruzów nieżywego.

Zwłoki wieśniaka zostały przez najbliższy posterunek policji powiatowej zabezpieczone aż do zejścia władz sadowo-śledczych.

i Równego. Zebrana publiczność przyjęła orzeczenie jury z

niezadowolaniem i burzliwym protestem

Wśród gwiazd była atmosfera gorąca i napięta. W imieniu protestujących mas i pokrzywdzonych „gwiazd” przemówił reżyser D. Kaden.

Policja nie dopuściła do ekscesów.

I poco to widowisko? Czyż nie można było pocichu wysłać te warszawianki do Berlina, która się chciało wybrać?

SPORT.**Sensacyjne spotkanie Gerbicha z Junoszą Dąbrowskim****odbędzie się w styczniu.**

Gerbich (Kruszender) jeden z najlepszych pięściarzy polskich uczestnik paryskiej olimpiady przeszedł do szeregów zawodowców. Pierwsze jego spotkanie w tym charakterze odbędzie się w styczniu w Warszawie ze znanym polskim bokserem Wiktoorem Junoszą Dąbrowskim. Spotkanie to będzie niefalada ewenementem w stolicy bowiem Junosza Dąbrowski przez dłuższy czas trenował w Paryżu, zaś Gerbich był do niedawna mistrzem Polski w wadze półciężkiej. Spotkanie odbędzie się w 10 rundach. (e)

Ł.Z.O.P.N. za zmianą systemu rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Na jednym z ostatnich posiedzeń ŁZOPN-u omawiano sprawę zmiany systemu rozgrywek o mistrzostwo Polski. Jak i kwestję powstania „Ligi 14”. Członkowie ŁZOPN. zgodzili się z tem, że sy-

stem obecny rozgrywania mistrzostw jest niewłaściwy i trzeba go zmienić, jednakże nie wypowiedzieli się, czy walki punktowe mają się odbyć w formie ligi, czy też w jakiejś innej. (e)

Jakie stanowisko zajmują poszczególne OZPN-y wobec kwestji ligi?

Z inicjatywy poznańskiego ZOPN-u od była się konferencja z przedstawicielami A-klasowych klubów. Na konferencji powyższej były reprezentowane kluby „Legia”, Pogoń, Poznań, Unia, Warta, Ostrołęka, jako jedyny klub A-klasowy nie przysłał delegata. Zebraniu przewodniczył wiceprezes Kallenbach. Konkretnych uchwał nie powzięto, konferencja miała bowiem charakter wyłącznie informacyjny. Przedstawiciele wszystkich klubów zgodzili się na konieczność przeprowadzenia reformy rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Zarząd lwowskiego okręgowego związku piłki nożnej jest przeciwno powstaniu ligi. Stwierdza on iż jedyną władzą do

przeprowadzenia zmian w rozgrywkach o mistrzostwo okręgu Polski są Walne Zgromadzenia okręgów i Walne Zgromadzenia PZPN-u. Zarząd potępia uchwałę powziętą odnośnie stworzenia ligi na jeździe w Warszawie, która jest sprzeczna ze statutem PZPN-u. ŁZOPN wystąpi z własnym projektem na Walnem Zgromadzeniu PZPN-u.

Na konferencji klubów należących do warszawskiego OZPN-u powzięto uchwałę sprzeciwiającą się prowadzeniu ligi, jako niekorzystnego dla klubów, stojących poza nią. Godziło w najżywniejsze sprawy klubów, albowiem grozi klubom stratami materialnymi. (e)

Delegat Polski przedstawi szereg wniosków na zebraniu międzynarodowej federacji kobiecej.

Zebranie międzynarodowej federacji kobiecej odbędzie się 27 grudnia w Paryżu. Delegatem Polski będzie kapitan Sterba, który przedstawi szereg wniosków a mianowicie: 1) program zawodów Olimpijskich w Amsterdamie w r. 1928 dla kobiet składać się powinien z następujących punktów: 100 m. 800 m. sztafeta 4x100 m. skok w dal, rzut dyskiem 1 kg. oraz skok w wys. rzut kula 4 klg. 200 gr., bieg przez płotki 85 m. 2) kula powinna ważyć 4 kg. dysk — 1 klg., oszczep 600 gr. a długość 230 cm. 3) biegi przez płotki odbywać się powinny w 2 konkurencjach: bieg 60 mtr.

(5 płotków po 76 cm.) i 85 mtr. (6 płotków) 4) prowadzić pięciobój obliczany na punkty: skok w dal, oszczep 600 gr. 100 mtr., dysk wagi 1 kg. i 500 mtr., lub 800 mtr., 5) wprowadzić dziesięciobój, obliczany na punkty, rozgrywany w dwóch dniach: pierwszy dzień skok w dal 60 mtr., kula, skok w wys. 200 mtr.; drugi dzień 60 mtr. płotki, dysk, skok w dal z miejsca oszczep 500 mtr. lub 800; 6) wprowadzić następujące konkurencje w biegach płaskich: 60, 80, 100, 200, 250, 300, 400, 500, 800, 1000 mtr. a w sztafetach: 4x60 m., 4x75., 4x100, 10x100 m., 60 — 80 — 100 mtr. (e)

Instruktorzy polscy ruszają w świat.**Praca wśród emigrantów polskich.**

Polskie towarzystwo emigracyjne uchwaliło w swym budzie wyznaczyć kwotę 48.000 zł. na wysłanie sześciu instruktorów sportowych zagranicę. Zadaniem ich będzie praca wśród emigrantów polskich w Stanach Zjednoczonych, Kana-

dzie, Brazylii, Francji i Niemczech. Siedziba szóstego instruktora narazie nie została jeszcze ostatecznie ustalona. Kierownikiem działu wychowania fizycznego jest kpt. Kurletto.

Sport dla reklamy.**Sztafeta z pudełkiem od kapeluszy.**

Francja lubi humor w każdej dziedzinie życia, a nie brak go również i w sporcie.

Sport odgrywa we Francji rolę olbrzymią dla państwa, ale jest również wykorzystywany do celów reklamowych.

Znane są już urządzane we Francji imprezy sportowe połączone z humorem dla reklamy pism i tak np. wyścigi rowerów trzykołowych, służące do rozwożenia towarów, wyścigi gazeciarzy, tragarzy, modystek, starców i t. d.

Ostatnio pismo „Petit Parisien” urządziło zawody uliczne półsportowe - pół-

humorystyczne; marsz uliczny „midinetek”, w formie sztafety, w której rolę palczki odgrywało... pudełko od kapeluszy. Redakcja zmobilizowała niezliczone samochody, w tym szereg wielkich najbardziej luksusowych autobusów, olbrzymie głośniki, trąbiące chwałę dziennika i t. d.

Pismo zyskało na reklamie, a sport znalazł nowych adeptów. Trzeba podkreślić, że wszystkie te imprezy odbywają się w najruchliwszych dzielnicach Paryża.



W górach narciarze rozpoczęli już trening przygotowany do wielkich zawodów międzynarodowych w skoku.

MIGAWKI FILMOWE.**O polski film artystyczny! Walka z brakiem zaufania społeczeństwa do filmu krajowego.**

Niedaleką być może chwila, gdy Polska stanie się kolonią kinematograficzną Stanów Zjednoczonych. Jeśli uprzytomnimy sobie, że przemysł filmowy jest obecnie jedną z najpotężniejszych

gałęzi eksportu amerykańskiego i że Polska w tym bilansie zajmuje wcale pokątną pozycję, mimowolnie powstaje pytanie — czy można złemu zaradzić i uchronić od zupełnej zagłady rodzimy przemysł filmowy?

Na Polskę Amerykanie dotychczas nie zwracali uwagi, gdyż wszystkie wysiłki skierowali na

opanowanie rynków zachodnio-europejskich,

posiadających bogatą produkcję lokalną. W większości wypadków zwyciężyli.

Jedynie Niemcy stosując politykę dobrej przemysłowej wyżyskali tę ofensywę w kierunku

rozbudowy przemysłu miejscowego.

Założeniem tej polityki był przymus importerów do równoległej fabrykacji na miejscu. Amerykanie, pragnąc importować swe filmy do Niemiec, zmuszeni byli do zrobienia na miejscu jednego filmu na pięć przywiezionych.

Dzięki temu wytwórnie amerykańskie rozpoczęły zakładać w Niemczech własne filje,

angażując do nich cały personel artystyczny niemiecki.

Nawet w Polsce częstokroć spotykamy naprz. filmy Fox'a, całkowicie zrobione w Niemczech.

Zdawałoby się, że i Polska u siebie mogłaby z łatwością przeprowadzić podobną sanację.

Wiemy jednak, że filmy polskie tworzone są w warunkach niezmiernie uciążliwych. Wiemy, że nie posiadamy wielkich atelier, najnowszych aparatów itd. I nie uwzględniamy jednej z największych przeszkód, mającej ogromny wpływ na rozwój przemysłu filmowego w Polsce, zapominamy o

braku zaufania do filmu polskiego.

Społeczeństwo nie wierzy ani w dobre wykonanie, ani w możliwość osiągnięcia zysków,

nie wierzy w film polski...

Już sam projekt nowego filmu wywołuje uśmiechy niedowierzania.

Czyż doprawdy jesteśmy z góry przekonani, że w Polsce niema ludzi zdolnych czy też tylko nie dajemy im odpowiedniego warsztatu pracy?

Co się zaś tyczy ludzi, którzy już coś w tym kierunku zrobili i którym przypo-

mina się najrozmaitsze błędy, to czyż właśnie popełnienie ich dawniej nie jest ochroną przed powtórzeniem ich teraz? A pozatem czyż większość tych błędów nie spowodowana przez społeczeństwo?

Bo — filmy polskie były rzeczywiście prawie wszystkie banalne, były na tani patriotyzm, na chęć sensacji. Sądzę jednak, że było to tylko wynikiem kompromisu na rzecz społeczeństwa, które

lekceważy film polski.

Dlatego filmy polskie też obiecywały znanymi nazwiskami artystów, zwabiały tytułem popularnej powieści, obiecywały niesłychaną sensację. Wszystko wpływało na poziom filmu i

odbijało się fatalnie na jego jakości.

Mam wrażenie jednak, że mimo wszystko, filmy z ostatniego roku posunęły kinematografię polską poważnie naprzód, przekonywując społeczeństwo, że film polski jest finansowo interesem dobrym (Iwona), że pomimo trudnych warunków pracy można urzymać się w charakterze epoki (Jeden z 36-ciu) i że fakt nieposiadania aktorów wykwalifikowanych nie jest wcale przerażający, ponieważ ze spół dobrany, choć przedtem nie grających ludzi, daje dobre rezultaty (Wampir Warszawy).

Oto wyniki ostatnich obrazów. Lecz teraz czy nie czas już zaprzestać tego przekonywania społeczeństwa? Dzięki tej chęci nabycia zaufania filmy polskie mają lokalny charakter, co uniemożliwia im wydostanie się nazewnątrz. Potrzebny jest film na zagranicę!

Posiadamy filmy patriotyczne, społeczne, sensacyjne — nie mamy jednak ani jednego

polskiego filmu artystycznego.

I właśnie taki film jest nam potrzebny. Film, którego twórcy nie byłiby hamowani żadnym względem w swobodzie artystycznego traktowania całości. Film artystyczny, który byłby najlepszą, najwłaściwszą propagandą Polski. S. E.

Zadajcie wszędzie wyrobów polskich!

KLISZE
DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne do celów reprodukcyjnych
RYSUNKI, projekty reklamowe
i wydawnicze
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki czytelnia audycje radiofoniczne.



(Park im. ... wicza.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedzielę od 9 rano do 4 po południu.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kineamatograf Oświatowy — Golcy i skarby
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — Drapieżne Sępy
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — Ulubienica Wiednia
Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — Detektyw Bob
Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — „Biały Cowboy”
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Przekleństwo zakazanej miłości”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino”. — „Zięciowie w opalach”
„Luna” — „Hrabina Marica”
„Nowości” — Zemsta błazna.

„Odeon” — Królewicz Frajer
„Reduta” — Nędznicy
„Resursa” — „Miłość w purpurze krwi”
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Czy warto kochać?

Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Popularny. — „Wesoła spółka”
Teatr Miejski — „Madame Sans-Gêne”
Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, poniedziałek, jutro i w środę ostatnie wieczorne przedstawienie komedii historycznej W. Sardou „Madame Sans-Gêne” z Marią Przybyłko-Potocką. Bilety ulgowe ważne.

W czwartek przedstawienie po cenach najniższych (od 50 gr. do 3 zł.) „Gdybym chciała”.

TEATR POPULARNY. (Ogrodowa 18).

Dziś o godz. 8.30 w dalszym ciągu krotkiwiła p. t. „Wesoła spółka” w trzech aktach, w doskonałym wykonaniu całego zespołu. Dla zrzeszeń robotniczych ceny najniższe. Kasa czynna od godz. 11 rano do 2 po poł. i od 5 do 10 wiecz.

DYŻURY NOCNE APTEK.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki:

- M. Epszteina — Piotrkowska 225;
- M. Bartoszewskiego — Piotrkowska 95;
- M. Rozenbluma — Cegielniana 12;
- S. Gorfina — Wschodnia 54;
- J. Koprońskiego — Nowomiejska 15.

Anglicy zajadają boczek wędzone z Polski.

W ciągu tygodnia ubiegłego wysłano z Polski do Londynu

15.000 boczków wieprzowych (t. zw. bekonów).

Ilość ta dowodzi, że wywóz tego rodzaju produktów może zająć w naszym bilansie handlowym poważną pozycję.

Obecnie już Polska stanęła na trzecim miejscu po Danii i Holandii na rynku żywnościowym angielskim.

Byle tylko nasz rodzimy paskarjat nie wyciągnął z tego wniosku, że należy co rychlej

podnieść ceny na rynku wewnętrznym.

Nowy wynalazek w dziedzinie gramofonów.



Specjalna mieszanina powietrza z rozpyloną oliwą wzmacnia dwudziestokrotnie siłę głosu, tak że zwykły gramofon może zastąpić normalną orkiestrę.

Podierajcie przemysł krajowy.

Niebywały sezon w Zakopanem. Przepełnienie w zimowej stolicy Polski.

Z Zakopanego donoszą: W Zakopanem obecnej zimy sezon jest tak jakiegoś dotąd nie było.

Już od początku grudnia trwa niebywale liczny zjazd gości. Restauracje, kawiarnie, dancingi przepełnione.

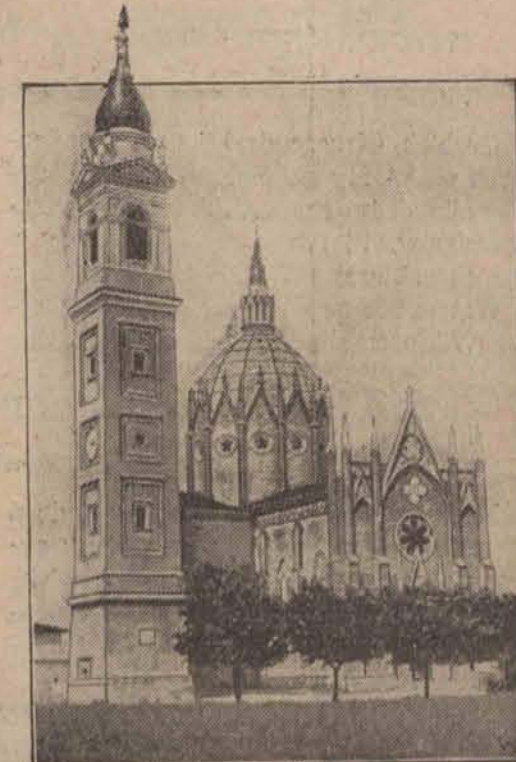
Olbrzymiego kontyngentu gości dostarcza Warszawa. Od sześciu tygodni wszystkie wagony sypialne Warszawa-Zakopane jada pełne. Hotele przepełnione. Ostatniej niedzieli

poprostu „pekęły” od gości. Ale prawdziwy zjazd zaczął się dopiero przed świątami. Na święta przepełnienie doszło do szczytu. Jednym słowem Zakopane staje się już nie tylko letnią,

ale zimową stolicą Polski.

Warto też zaznaczyć, że wraz z urzędową pol-

Kościół zbudowany przez jednego człowieka.



Donosiliśmy w swoim czasie o poświęceniu kościoła we włoskiej wsi Veneziano, zbudowanego przez jednego murarza w ciągu 32 lat. Powyższa rycina przedstawia wspomniany kościół.

ską Warszawą, jedzie w Tatry także dyplomatyczna zagranica. Nadała temu ruchowi gości, ruch budowlany.

W ostatnich czasach wykończono mnóstwo nowych pensjonatów i hoteli (wszystko budynki murowane), wśród których na pierwszy plan wybiła się hotel „Bristol”.

Temu zjazdowi sprzyja wspaniała pogoda.

Opady śnieg utrzymuje się, tworząc wszędzie na drzewach przepiękną okiść. Temperatura dotąd trzymała się pomiędzy zerem a trzema stopniami zima, co wystarcza, żeby śnieg nie topniał, a przy pogodzie bezwietrznej jest poprostu wspaniale.

Radio Gum

PREZERWATYWY
najlepsza marka światowa
Żądać w składach aptecznych aptekach, perfumeriach i w składach optycznych.

Gabinet Kosmetyki Lekarskiej

Dr. med. P. MARKOWICZ
Piotrkowska 124 Godz. przyjęć od 3 — 7 pp. w niedzielę święta od 11 do 2 pp.
Choroby skóry i włosów. — Leczenie defektów cery. Masaże. Elektroterapia.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie.
Pełna gwarancja za każdą sztukę.

patentów „Dwuwatki” GILZY

Fabryka „Sokół” w Warszawie.
Całkowicie zabezpieczają organizm palaczy przed zatruciem nikotyną.
Przedstawiciel na Łodzi i powiat
ST. LEWANDOWSKI, Stenkwicza 50 tel. 23-39

Na wypłatę!

Nadobni łodzianie i piękne łodzianki RUBASZKIN — spełnia w mig wasze zachcianki.

Motto.

Cała Łódź jeden ma dzisiaj frasunek
Jaki na gwiazdkę kupić podarunek
Kupi tanio no i składnie,
Czego dusza tylko pragnie...
Damskie płaszcze już gotowe,
Kotikowe — barankowe,
Rypsove i bostonowe
Dalej tafta — mesalina
Crep-de chine — watalina
Kotdry, chustki i welwety,
Ręczniki, kapy, serwety,
Obrusy i etaminy,
Pończoszki, aksamit — popeliny
Torebki — parasole, getry
Firanki gotowe — i na metry
Podpińki, narzutki pluszowe
Dywany — ozdoby łóżkowe
Różne są towary białe
Z różnych firm, a jak wspaniale
Opal, weloury, flanele,
No i innych rzeczy wiele
Znajdziesz nawet wśród tej pliki
Portjery piękne chodniki
Ten co kupił niechaj przyzna
Co za piękna jest bielizna
Do wyboru jest wszystkiego
Nr. 44 Kilińskiego
Oczem wie nawet dziecina
U LEONA RUBASZKINA
Tel. 36-48

P. S. Przy składzie do usług kra-
wiec damski i męski.

Zwiedzajcie Wystawę

Artyst. Malarzy Łódzk. Stow.

START

6-go Sierpnia 4.
otwarta codz. od godz. 10 rano do 10 w.

INSTYTUT „KEVA” PARIS

ODDZIAŁ w ŁODZI, Cegielniana Nr. 6 m. 3.
Odmładzanie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odtłuszczanie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy. Upiększanie twarzy na bale i wieczorki.
Przyjm. od 10—8 w., panowie od 2—4.

PIES

wyżel-ponter, biały w brązowe
łaty, w obroży skórzanej pod-
bitej niebieskim sukmem
zaginał

w sobotę (pierwsze święto)
dnia 25 grudnia r. b. Proszę
odprowadzić za
sowitem wynagrodze-
niem

Pawlikówna, Kino CASINO,
albo Traugutta 2.

Dr. med. M. Glazer

Zielona 6,
TEL 45-49.
Choroby skórne i
weneryczne.
Przyjmuje od 8 do
9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. G. Rydzewski

b. lekarz Sxp. św.
Łazarza.
Choroby skórne
weneryczne
Zamenhofska L. 6
Przyjmuje od 8—10
od 5-7. niedz. 10-21, i od 5-8 popoł.

Dr. med. Różaner Stupel

Choroby skór-
ne, weneryczne
moczopłciowe
Leczenie sztucz-
nem słońcem
górkim.
NARUTOWICZA 9
Dzielnia tel. 28-98.
Przyjmuje od 8-10.
i od 5-8.

Dr. med.
PRYBULSKI
choroby skórne
włosów wenery-
czne i moczop-
ciowe.
Leczenie światłem
(Lampa kwarcowa)
promieniami Roent-
gena od 9-2 i od
4-8, 4-5 dla pań
oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.
Telefon 25-38.

Dr.
S. Lewkowicz
Choroby skórne,we-
neryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55-52.
przyjmuje od g. 9
— 1 i od 6-8, dla
pań od 4-5.
Dla niezamożnych
ceny lecznicze.

Dr. med.
H. LUBICZ
Cegielniana 431
— tel. 41-32. —
Specjalista chorób
skórnych, wenery-
cznych i moczop-
ciowych. Lecze-
nie szt. słońcem
wyżynowem.
Przyjmuje od 8—10
i od 5-8 popoł.

Dbu wie trwale
zgrabne tania na
raty „Kredyt” Na-
wrot 15 i p. 567
Tania na wypłatę
i obuwie Piotrkow-
ska 37 w podwo-
szu III-cie wejście.

Cena prenumeraty:	
W Łodzi miesięcznie	zł. 2.50
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00
„Echa Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 6.90	
Odniesienie do domu 30 gr.	

Ceny ogłoszeń:	
Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i oświadczeń administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.